WYDANIE: A B C D E F G H I J K L **Cena 10 groszy**

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK XI. | NIEDZIELA, Dn. 23 LIPCA 1933 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 203

Łódź 23 VII 33 A

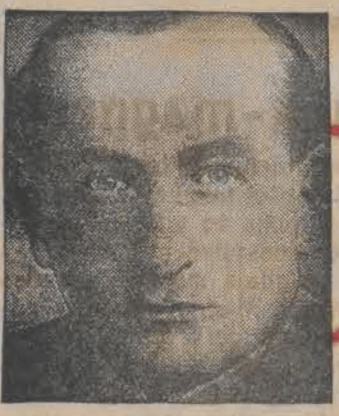

GOEMBOES
premjer i minister spraw zagranicznych Węgier, wyjeżdża z wizytą do Mussolinego.

CRABBE
mistrz pływacki świata i olimpijczyk, zmarł w New Yorku wskutek ataku serca

Upiór z Łowicza mścił się za matkę

Potworny zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym

Nie lęka się kary śmierci — lęka się tylko swych ofiar

Warszawa, 23 lipca.

Tadeusz Ensztajn — potworny zbrodniarz, morderca i gwałciciel, który pod Łowiczem zabił i zniewolił kilka dziewcząt, a inne ciężko poranił, zaś pod Włocławkiem zamordował starszą kobietę, handlarkę Liszewską — został wczoraj skonfrontowany z przebywającą na kuracji w szpitalu w Łowiczu — Marją Perzynówną. Młoda dziewczyna poznała w Ensztajnie swego oprawcę.

Dziś dowiadujemy się dalszych szczegółów dramatycznej sceny, jaka rozegrała się w cichej sali szpitalnej.

Gdy Ensztajn zbliżył się do łóżka ciężko chorej i bardzo po operacji czaszki osłabionej dziewczyny —

przeląkł się jej w równym stopniu, co ona jego.

Nietylko Perzynówna zerwała się z posłania i gotowa była uciekać — również Ensztajn cofnął się przerażony od jej łóżka. Twarde dłonie policjantów zatrzymały go: Ensztajn zmierzał do wyjścia z sali.

Przewieziony z powrotem z Łowicza do Włocławka, uratowany nakładem całej energji ze strony policjantów

z rąk oburzonego tłumu w Łowiczu. — Ensztajn został w ciągu dnia wczorajszego poddany dalszym przesłuchaniom.

W trakcie zeznań tego budzącego zgrozę zbrodniarza wyszły na jaw

NOWE SZCZEGÓŁY.

Oto przedewszystkiem Ensztajn przyznał się, że morderstwo na osobie handlarki Liszewskiej miało jedynie charakter rabunkowy. Potwierdza te zeznania sekcja zwłok Liszewskiej. Ciało zamordowanej

nie nosi śladów gwałtu.

Również informacje pochodzące od rodziny Liszewskiej wskazują na słuszność danych, pochodzących od samego „upiora z po dŁowicza". Krewni zabitej twierdzą, że Liszewska miała przy sobie w woreczku na szyi około 30 złotych, które uhandlowała w ciągu całego dnia. Woreczka, ani tembardziej pieniędzy przy handlarce w chwili odnalezienia jej ciała już nie było.

Ensztajn ze spokojem i całkiem rzeczowo podaje szczegóły tego morderstwa. Najpierw ją obrabował, potem zaś, **z lęku, że go kobieta wyda, że doniesie do policji, kto na nią napadł — dobił ją kołkiem od brony.**

Mniej więcej taki sam przebieg miało omal nie morderstwo Perzynówny. Uderzył ją już potem kołkiem, a gdy widział, że jeszcze się rusza — zadał jej jeszcze kilka ciosów. Gdy sądził, że wyzionęła ducha — nie oglądając się, poszedł przed siebie. Dziewczyna przychodzi jednak mimo wszystko do zdrowia...

Te szczegóły zeznań Ensztajna są jednak niczem w porównaniu z tem, co ten niesamowity zbrodniarz podał w dalszym ciągu. Oto zagadnięty o motywy tych strasznych zbrodni, odparł z zupełnym spokojem: **„Mszczę się za mą matkę, — która również została zgwałcona. Zgwałcił ją żołdak rosyjski i ja właśnie przyszedłem potem na świat"!**

Ensztajn był znany we wszystkich instytucjach filantropijnych we Włocławku. Żebranina nie dawała mu na życie: wszędzie chodził i wszędzie prosił o wsparcie.

Ensztajn

stanie najpewniej przed sądem doraźnym

Od chwili ostatn. jego zbrodni do schwytania i ukończenia śledztwa nie upłynęło więcej niż przepisowe dwa tygodnie.

W więzieniu zachowuje Ensztajn zupełny spokój. Udziela nadal wyjaśnień tonem b. rzeczowym, z obojętnością i bez najmniejszej skruchy.

Jest rzeczą pewną, że Ensztajn zostanie **skazany na karę śmierci.**

Gdy mu o tem powiedziano — nie stracił ani na chwilę rezonu. Ten niemal przystojny blondyn o niebieskich oczach, oświadczył, że żadnej kary się nie boi...

Dochodzenie przeciwko upiorowi z Łowicza trwa.

Cyniczny zbir napadał na kobiety

W ciągu dwuch lat policja nie mogła wpaść na jego ślad — Borkowski skazany na 5 lat więzienia

Warszawa, 23 lipca.

Policja powiatu siedleckiego od dłuższego już czasu otrzymywała meldunki o gwałtach dokonywanych pod Siedlcami na bezbronnych kobietach.

Co kilka tygodni zgłaszały się na policję niewiasty i donosiły z płaczem, **że padły ofiarą jakiegoś zwyrodnialca.**

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, jednak sprawcy gwałtów nie można było znaleźć. Między innemi padła ofiarą **zwyrodnialca 11-letnia dziewczynka.**

Wypadki zgwałcenia miały miejsce przeważnie na drodze z Sekuli do Siedlec a urządzane na zwyrodnialca pułapki nie doprowadzały mimo wszystko, do ujęcia go. **Łotr ten napadał na kobiety, nie zważając wcale na ich wiek. Między innemi zgwałcił on 77-letnią staruszkę Franciszkę Sośniak.**

Stan ten trwał przez blisko dwa lata. W ciągu tego okresu policja otrzymała meldunki **od 22 niewiast, które zostały zgwałcone przez zwyrodnialca.**

Dopiero gdy ofiarą jego padła owa 77-letnia staruszka, policji udało się ustalić jego nazwisko.

Zbirem okazał się 22-letni Stanisław Borkowski. Został on aresztowany. Borkowski przyznał się do winy.

W tych dniach odbył się proces przeciwko „wampirowi Siedlec". Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Borkowskiego na 5 lat więzienia i utratę wszystkich praw obywatelskich.

Straszna katastrofa samochodowa pod Piotrkowem

Rowerzysta zmarł wskutek odniesionych ran

Piotrków, 23 lipca.

Na szosie, wiodącej z Piotrkowa do Gorzkowic, w pobliżu wsi Wroników, gm. Rozprza, wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek.

Szosą tą, w kierunku Piotrkowa jechał samochód półciężarowy oznaczony ŁD Nr. 83040, prowadzony przez szofera Stanisława Suchanika, mieszkańca Radomska (Przedborska L. 8). W pewnej chwili na zakręcie około wsi Wroników, nadjechał z przeciwnej strony jakiś rowerzysta.

Katastrofa stała się nieunikniona. Rowerzysta jadąc na zakręcie nieprzepisową stroną drogi, **wpadł całym impetem na samochód.**

Zderzenie to okazało się fatalne w skutkach. Rower uległ doszczętnemu rozbiciu, zaś **rowerzysta doznał bardzo ciężkich obrażeń na całem ciele, oraz połamania rąk i nóg.**

Ofiarą nieszczęśliwego wypadku okazał się mieszkaniec Piotrkowa, niejaki 24-letni Teodor Tarkowski, zamieszkały przy ulicy Karolińskiej 32.

Po przewiezieniu rannego do szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie — **Tarnowski po upływie kilku godzin zmarł.**

Szofer samochodu — Stanisław Suchanik został aresztowany. Jednak zostanie on prawdopodobnie wypuszczony niebawem na wolność, albowiem, jak wykazało wstępne dochodzenie, winę w tym wypadku ponosi całkowicie tragicznie zmarły Tarnowski, jadąc niedozwoloną drogą szosy, wskutek czego nastąpiła katastrofa.

Wypalił oczy swemu konkurentowi

Ponura zbrodnia pod Warszawą

Warszawa, 23 lipca.

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął w dniu wczorajszym Szmul Fenig. Fenig był woziwodą w jednej z miejscowości pod Warszawą. — Zawód ten już od trzech pokoleń przechodził z ojca na syna a Szmul Fenig był właśnie tym, który dostarczał wody wszystkim bogatszym domom w miasteczku.

Wkrótce jednak zjawił się konkurent Feniga niejaki Wierzchowski. Ponieważ Wierzchowski nosił wodę taniej, niż Fenig, ten ostatni począł mu czynić stale wyrzuty, oświadczając, że przyjętym zwyczajem on jeden ma prawo do roznoszenia wody.

W czasie jednej z takich kłótni Fenig **oblał swego konkurenta kwasem siarczanym.**

Wierzchowski stracił wzrok.

Sąd skazał Feniga na pięć lat ciężkiego więzienia.

Straszne samobójstwo nauczyciela,

który znalazł się bez żadnych środków do życia

Warszawa, 23 lipca.

Wdniu wczorajszym odebrał sobie życie nauczyciel warszawski, 32-letni Jerzy Bilich.

Jak ustalono przyczyną rozpaczliwego kroku były fatalne warunki materjalne w jakich się denat znalazł. Położenie swe opisał on w kilku listach adresowanych do rodziny, **twierdząc, że od czasu gdy stracił posadę nie może więcej żyć.**

Po napisaniu tych listów Bilich zażył znaczną dozę trucizny i strzelił sobie z rewolweru w prawą skroń.

Zniżka cen

o 20 proc. nastąpi w Łodzi

Łódź, 23 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z rozpoczętemi żniwami w województwie łódzkiem, w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie zarządów związków kupców nabiałowych, na którem ustalone zostaną nowe ceny nabiału i artykułów spożywczych w Łodzi.

Nowe cenniki mają wprowadzić, jak nas informują, redukcję cen przeciętnie o 20 proc.

Wyjeżdżający na urlop

mogą się nie wymeldowywać

Łódź, 23 lipca.

W związku z masowemi wyjazdami na urlopy, wynikło zagadnienie, czy należy urlopowiczów, lub wyjeżdżających na wieś wymeldować z domu, w którym mieszkają w Łodzi. Sprawa ta różnie jest traktowana przez różnych administratorów domów, którzy też często narażają mieszkańców na zbyteczną stratę czasu i kłopoty.

Wobec powyższego, jak się dowiadujemy, wydział meldunkowy pouczył wszystkich administratorów, iż wyjeżdżających na czasowy pobyt, na letnisko czy też na urlop do uzdrowiska, **nie trzeba wymeldowywać.**

Wszyscy mieszkańcy, którzy wyjeżdżaja na krótki okres czasu z Łodzi, nie są obowiązani do dopełniania tych formalności.

Japonka popełniła harakiri

aby zwrócić wolność walczącemu w Mandżurji mężowi

W Japonji odżyły zwyczaje dawnych Samurajów

(x) W czasie ostatnich walk w pobliżu Szanghaju, żołnierze japońscy walczyli niesłychanie mężnie i z wielkiem poświęceniem, dając dowody, że tradycja odważnych samurajów pokutuje jeszcze w dzisiejszem pokoleniu. Nietylko jednak mężczyźni celują w odwadze i poświęceniu dla dobra kraju. Także i **kobiety japońskie dowodzą, że są nie gorszemi patrjotkami,** aniżeli mężczyźni. Mimo, że w ciągu ostatnich kilku lat rząd japoński usilnie walczy z tradycją dawnych samurajów, w myśl której **harakiri jest śmiercią zaszczytną** i mimo, że plaga tych masowych samobójstw nieco ustała, ostatnio podczas walk w Mandżurji coraz częściej słyszy się o wypadkach popełniania harakiri przez żołnierzy i oficerów japońskich.

Gazety japońskie donoszą o niezwykłym wypadku popełnienia harakiri przez kobietę, żonę oficera, Osakę Mainichi. Oficer przybył do domu na kilkudniowy urlop i **wszedłszy do sypialni żony znalazł ją martwą**

Pani Osaka Mainichi włożywszy swe najładniejsze kimono i przybrawszy włosy kwiatami, **przebiła sobie krótkim mieczem japońskim, przechowywanym jako pamiątka w rodzinie, krtań.**

W pozostawionym liście prosi ona męża o przebaczenie i wyjaśnia, że popełniła harakiri jedynie dlatego, aby mu zwrócić całkowitą wolność i ażeby myśl jego podczas pobytu na froncie nie zwracała się ku niej, pozostawionej w domu.

„Jestem szczęśliwa — pisała ona— **że mogę złożyć swe życie dla dobra ojczyzny,** albowiem wiem, że ty po mojej stracie, będąc zupełnie wolny od wszelkich obowiązków, nie będziesz oszczędzał swego życia i będziesz myślał jedynie i wyłącznie o zapewnieniu zwycięstwa naszej ojczyźnie. Brak mi słów, aby opisać z **jaką radością umieram,** przeczytawszy uprzednio wiadomość o naszym zwycięskim marszu w głąb Mandżurji"...

Niedaleko Szanghaju wojska japońskie zostały na pewien czas odcięte od dowództwa, wskutek przerwania połączenia telefonicznego. Połączenie telefoniczne trzeba było za wszelką cenę uzyskać, **a tymczasem chińska artylerja prażyła tak gęstym ogniem, że o wydostaniu się ze schronów nie mogło być mowy.** Wówczas trzech saperów japońskich postanowiło nie bacząc na niebezpieczeństwo, naprawić zepsute przewody telefoniczne. Wyczyn ich udał im się częściowo. Druty zostały naprawione, ale w międzyczasie wojska chińskie posunęły się naprzód i trzem saperom groziło dostanie się do niewoli. — **Niewola chińska byłaby o wiele mniej zaszczytna aniżeli bohaterska śmierć. Trzej japończycy postanowili zatem umrzeć.** Połączyli się oni drutem z wylotem miny i poczekawszy, aż na podminowany teren wejdą wojska nieprzyjacielskie, **wywołali eksplozję, która ich dosłownie rozszarpała na strzępy.**

Obecnie w całej Japonji nazwiska trzech bohaterskich saperów stały się głośne, a fotografje zmarłych zdobią wszystkie pisma. Została nawet na cześć ich ułożona specjalna piosenka, którą w Japonji śpiewają nawet małe dzieci.

Człowiek-magnes

Niektóre organizmy ludzkie posiadają pewne własności magnetyczne i to w tak silnym stopniu, że gdy człowiek taki stanie przed rozsypanemi odpadkami stalowemi, układają się one prawidłowo z linjami sił. Magnetyzm niektórych ludzi zwiększa się w chwili wdechu, w momencie zaś wydechu ciało jest prawie że całkiem niemagnetyczne.

Jeszcze większe zdolności magnetyczne wykazuje niemiec Kapralik. Popisuje się on różnemi sztuczkami. I tak z chwilą, gdy kładzie on rękę na kompasie igła magnesowa odwraca się momentalnie, jak pod działaniem magnesu. Prócz tego posiada Kapralik zdolność koncentrowania woli i przenoszenia swej siły magnetycznej na pewną odległość. Włożywszy np. ręce do kieszeni siada w pewnem oddaleniu od kompasu. Po paru sekundach igła magnesowa zaczyna drgać i odchyla się o pewną ilość stopni pod działaniem fluidu.

Żyjące magnesy wywierają zbawienny wpływ na chorych ludzi, udzielając im sił żywotnych.

Kobiety sowieckie

uczestnikami wypraw polarnych

Słynny uczony sowiecki prof. **Samojłowicz** w jednym ze swoich niezwykle ciekawych odczytów zaznaczył, że kilka już kobiet brało udział w wyprawach naukowych w kraje arktyczne. Były to przeważnie żony badaczy polarnych, towarzyszące swym mężom do krajów wiecznego lodu.

Pierwszą jednak prawdziwą „badaczką polarną" była niejaka **Rusinowa,** która przezimowała po raz pierwszy w Nowej Ziemi 1921 r., zajmując się badaniami meteorologicznemi.

W późniejszych zaś wyprawach do bieguna północnego bierze ona udział w charakterze geofizyka.

Znana jest również **Nina Petrówna Demme,** o której prasa niejednokrotnie już pisała, jako o kierowniczce Stacji nadawczej na Ziemi Północnej.

W wywiadzie z dziennikarzami udzieliła Nina Demme całego szeregu wyjaśnień na temat swych zadań na Dalekiej Północy. Prof. Samojłowicz zaznacza, że pani Demme wywiązuje się niezwykle sumiennie ze swoich zadań i zebrała w krótkim czasie bogaty materjał dla studjów tamtejszej przyrody. Pogłębiła ona jednocześnie badania w kierunku przemysłowej eksploatacji Ziemi Północnej, a w roku 1934 mają tam być wybudowane pierwsze bazy przemysłowe.

Niezależnie od tego kończy swój interesujący referat, znakomity uczony, pani Demme ma zamiar zbadać warunki nawigacyjne, by można było kierować w kraje arktyczne okręty dla celów przemysłowych.

Mecz w stanie hypnozy

Dzienniki angielskie zamieszczają trochę nieprawdopodobną wiadomość, że w Wimbledonie, gdzie, jak wiadomo, odbywają się światowe mecze tenisowe, mistrz Ameryki, Bines Elsworth, przystąpi do rozgrywki w stanie hipnozy.

Trener jego, Mercer Beasleg, posiadający wybitną siłę hipnotyczną, będzie kierował jego grą, sugestjonując uczniowi swemu wszelkie ruchy.

Beasleg jest przekonany, iż amerykański tenisista wobec prawdopodobnego zdenerwowania, jakiemu ulegają zwykle zawodnicy, pewniej grać będzie, jako zasugestjonowany.

2 tysiące ryb w mieszkaniu

ekscentrycznego amerykanina

(x) Dr. Norbert L. Lederer, oczywiście amerykanin, mieszka w obszernem mieszkaniu w New Yorku wraz ze swoją żoną, 2 tysiącami egzotycznych rybek, kanarkiem, dwoma buldogami i żółwiem szyldkretowym. Osobliwy ten miłośnik zwierząt poszczycić się może największym zbiorem ryb w mieście.

W mieszkaniu jego znajduje się 14 akwarjów, z których największe ma 135 litrów pojemności. Akwarjum to stoi na honorowem miejscu w salonie. Pozatem inne akwarja znajdują się w sypialni, w pokoju kąpielowym, w gabinecie, w buduarze żony, a nawet w kuchni. Dwa razy dziennie karmi dr. Lederer swoje wychowanki, rano wędzonemi małemi rybkami, a wieczorem robakami wodnemi. Podczas karmienia nosi on niebieski szlafrok i ryby tak się już przyzwyczaiły do tego szlafroka, że widząc w nim dr. Lederera **podpływają na powierzchnię z otwartemi pyszczkami.**

Dr. Lederer posiada w swym zbiorze ryb żarłoczne ryby piranasy, które żyją w źródłach rzeki Amazonki. Są one tak żarłoczne, że potrafią konia, który wypadkiem wpadł do rzeki, **pożreć w przeciągu pięciu minut,** pozostawiając tylko nagi szkielet. Ryby te żyją tylko na wolności, ginąc w akwarjach. Dr. Ledererowi udało się jednak je wychodować.

Dr. Lederer sprzedaje niektóre ze swoich okazów osiągając dochód od **80 do 100 dolarów miesięcznie.** Koszty wyżywienia tych ryb wynoszą 10 dolarów miesięcznie. Posiada on około **60 gatunków ryb,** między innemi również i szklane ryby indyjskie. Ryby te są zupełnie przezroczyste, tak że widać dokładnie ich przewód pokarmowy. Prócz tego posiada on oryginalne ryby ze Sjamu, które mają nie skrzydła, a płuca i muszą wypływać na powierzchnię dla zaczerpnięcia powietrza.

Zdziczały europejczyk twierdzi,

że mięso ludzkie jest bardzo smaczne

Jedno z francuskich pism donosi o nader dziwnych wypadkach zdziczenia, jakie miały miejsce w ubiegłym wieku.

Oto pewien żeglarz, który przypadkowo znalazł się na jednej z wysp morza Południowego opisał ciekawy wypadek zdziczenia. Zauważył on europejczyka, który dostał się na wspomnianą wyspę po zatonięciu okrętu, którym udawał się do Australji.

Żył on przez szereg lat z zamieszkującym ją dzikim szczepem zupełnie na jego sposób. Kiedy jednak poznał owego człowieka ten zapomniał już do tego stopnia swej mowy ojczystej, że umiał zaledwie kilka słów.

Mimo to odezwały się w nim wspomnienia ojczystych stron i postanowił wrócić do Francji.

Potajemnie uciekł pewnej nocy na wątłej łódce z owym żeglarzem. Wylądowawszy w Rosji, rozpoczął tournee po Europie, wzbudzając szczególny podziw swemi tańcami. Opowiadał on, nauczywszy się później mowy ojczystej ciekawe epizody z życia dzikich plemion, dodając stale na zakończenie, że jako małżonek siostry króla, wstąpiłby z pewnością na tron po śmierci szwagra.

Na pytanie, czy jadł ludzkie mięso, odpowiedział on że tak. Mo ono według niego bardzo dobry smak i jest delikatne i soczyste.

Drugim niemniej ciekawym wypadkiem, który również zdarzył się w ubiegłym stuleciu jest następujący epizod:

W lasach należących do hrabiego d'Espinnay w Szampanji schwytano młodą dziewczynę, której całe ciało było pokryte gęstym włosiem. Była ona zupełnie dzika. Z całej okolicy, przyjeżdżali ludzie by oglądać dzika. Największy podziw budził zwierzęcy sposób, w jaki zjadała ona surowe mięso, rozszarpując je swemi krogulczo zakrzywionemi paznokciami.

Pozatem chętnie jadała żaby i ryby, które łowiła sobie w pobliskim stawie.

Życie ludzkie

w cyfrach statystycznych

(x) Pewien amerykański statystyk obliczył, że normalny człowiek przesypia **trzecią część swego życia. Trzy i pół roku przepędza człowiek przy jedzeniu, rok i trzy miesiące zużywa** na ubieranie i rozbieranie się (czy aby amerykański statystyk uwzględnił również czas, który na swoją toaletę zużywają kobiety?).

W czasie podróży morskich zużywa się **od 4 do 6 litrów wody słodkiej na osobę.** Na tyle obliczone jest zużycie wody przez intendenturę statku, która oblicza zapas potrzebny do zabrania w podróż.

87 procent ciepła wytwarzanego w naszym organizmie wydzielamy przez pory skóry.

Płynny tlen znajduje się w butlach stalowych pod ciśnieniem 120 atmosfer, podczas, gdy kocioł lokomotywy wytrzymuje tylko ciśnienie 12 atmosfer.

Moda złotych rybek

Z Indyj, Kalifornji, Chin i Sjamu sprowadza się obecnie do Paryża w wielkich ilościach złote rybki. Dawna moda powróciła ze zdwojoną siłą. — W każdym salonie musi znajdować się kryształowy wazon z temi małemi, lśniącemi stworzeniami.

Cena ich jest oczywiście bardzo wysoka, ponieważ tylko mała ich część przybywa żywa do Europy. Cena ta jest przytem zależna od gatunku i rzadkości danego okazu. Do najdroższych należą osobniki, pochodzące z Sjamu, które zaliczają się do t. zw. „ryb walczących".

Niektóre z nich osiągają cenę 600 franków za sztukę, co nie przeszkadza jednak, by były najbardziej poszukiwane.

Rad tanieje

wskutek odkrycia wielkich pokładów rudy

(sb) Wielkie poruszenie w świecie naukowym wywołało odkrycie nowych złóż złota w Kanadzie. Jak się obecnie okazało, *znaleziono tam również obfite pokłady blendy uranowej, z której jak wiadomo, produkuje się rad.* Obecnie należy się liczyć ze znacznym spadkiem tego kosztownego pierwiastka.

Początkowo cena radu wynosiła 18 tysięcy złotych franków za gram, później jednak, gdy wzrosło zapotrzebowanie na rad, cena jego skoczyła do 512 tysięcy franków złotych. Dopiero po kilku latach, gdy odkryto wielkie złoża blendy uranowej w Kongo belgijskiem cena radu spadła do 350.000 franków za gram.

W Kongo wydobywa się jeden gram radu z 10 tonn rudy, zaś nowoodkryte złoża w Kanadzie zawierają jeden gram radu na 8 tonn rudy. Obecnie więc cena radu spadnie znowu bardzo znacznie.

Czy wiecie, że...

— ustalono, iż przy pomocy *dźwięków* można rozłożyć *molekułę.* Oczywiście nikt z nas nie potrafi tak głośno krzyczeć. Do rozłożenia molekuły trzeba jednak użyć specjalnych fal dźwiękowych, niedosłyszalnych dla ucha ludzkiego. Drgania dźwiękowe 100.000 razy na sekundę mogą rozłożyć naprzykład molekułę cukru, gumy arabskiej, krochmalu i t. d.

— *największe kwiaty* na ziemi rosną na Sumatrze. Mają one metr średnicy i wyrastają tuż nad ziemią. (sb)

Z TAJEMNIC PRZEDWOJENNEJ ŁODZI.

Cztery lata rot aresztanckich!

Jaki przebieg miała rozprawa sądowa przeciw Lamertowi

XI.

Wiceprezes **Krygier**, majestatyczny starzec, o długich siwych bokobrodach, należał do typu sędziów skrupulatnych, pedantycznych, o t. zw. „dobrem sumieniu". Był więc bardzo niezadowolony, że przypadło mu w udziale sądzenie sprawy Lamerta, miał bowiem przeświadczenie, że uczyniono z niego w danym wypadku aktora szytej nader grubemi nićmi komedji sądowej.

Wyeliminowanie sprawy Lamerta z ogólnego śledztwa jaskini na Mikołajewskiej i sprowadzenie jej do sporadycznego wypadku zgwałcenia małoletniej w jego mieszkaniu zakrawało na kiepski żart który on, wiceprezes Krygier miał pokryć autorytetem przewodu sądowego i swego nazwiska.

Przejmowało go to niesamowitem oburzeniem, a doświadczenie starego praktyka i wytrawnego znawcy procedury podpowiadały mu nieomylnie, że na rozprawie wyłonią się liczne zatargi zarówno z obroną, jak i oskarżeniem, które przewodniczący będzie zmuszony likwidować, uchylając usprawiedliwione i słuszne pytania stron..

Szarpał więc nerwowo zwisający z ramion gruby łańcuch sędziowski i patrzał z niepokojem na drzwi przed ukazaniem się każdego nowego świadka.

Zeznania świadków

— Swidietiel **Rachmaninow**, naczalnik sysknowo otdielenja, — zawołał woźny.

Służbista policyjny stanął wyprostowany przed kratkami i opanowanym równym głosem zaczął swoją opowieść. Mówił rzeczowo i zwięźle, kreśląc historję „wykrycia" przestępstwa, po zameldowaniu przez rodziców poszkodowanej i charakteryzując **osobę Lamerta na tle poprzednich jego spraw rodzinnych, wizyt w domach „rozrywek" oraz zachowania się podczas aresztowania i śledztwa.**

Doświadczony urzędnik kryminalny dawał obraz przestępstwa, którego nie można było ustalić z wstępngo „wyjaśnienia" oskarżonego Lamerta, które było mętne, niezdecydowane i najwidoczniej kłamliwe.

— Czy oskarżony Lamert bywał w lokalu przy ul. Mikołajewskiej — postawił pytanie mecenas **Piotr Kon.**

— O ile mi meldowano, tak, brzmiała spokojna odpowiedź świadka.

— **A z kim tam bywał,** względnie z kim się spotykał i w jakim okresie czasu.

Przewodniczący skrzywił się, jakby przełknął coś gorzkiego.

— **Panie obrońco, uchylam pytanie,** z tą sprawą nie ma ono nic wspólnego.

— Ja również podtrzymuje pytanie obrońcy jako zasadnicze, które może rzucić pewne światło na tło sprawy.

— Panie prokuratorze, pytanie zostało przezemnie uchylone—zaakcentował energicznie przewodniczący. — Muszę wogóle uprzedzić strony, aby w toku rozprawy nie ponawiały pytań, **nie odnoszących się ściśle do aktu oskarżenia.** Ostrzegam stanowczo, że nie pozwolę stronom skierować **przewodu na tory słuchów, pogłosek i plotek, krążących na ulicy dokoła tej sprawy.** O ile pan prokurator chce wyciągnąć konsekwencje z t. zw. „publicznoj mołwy" (opinji ogółu), może to uczynić w **osobnem oskarżeniu w nowej sprawie.**

Mecenas Piotr Kon ukarany grzywną

Mimo jednak ostrych restrykcyj przewodniczącego **incydenty mnożyły się w toku badania dalszych świadków**, wicenaczelnika Zujewa, agentów, funkcjonarjuszy policji.

Obrońca został **ukarany wysoką grzywną** i nawet uprzedzony, że w razie powtórzenia się tego rodzaju pytań, przewodniczący ucieknie się do ostatecznego środka, **wykluczenia obrońcy z rozprawy.**

Świadkowie z najbliższego otoczenia Lamerta, powołani w ostatniej chwili przed rozprawą, skorzystali z przysługującego im jako członkom rodziny prawa **niezeznawania.**

Po przesłuchaniu ostatnich świadków policyjnych, pojawił się policmajster **Riezanow** w asystencji zastępcy **Miaczkowa** i z całym spokojem zajął miejsce na sali widzów, uprzejmie witając się ze znajomymi.

Wielkie poruszenie wywołały zeznania **rodziców poszkodowanej córeczki,** wątłej, zahukanej, chorowitej dziewczynki, podczas których ponownie zarządzono zamknięcie drzwi.

Zwykła, prostemi słowy opowiedziana historja nędzy wielkiego miasta, na którą zastawiła potrzaski zbrodnicza żądza wpływowego rozpustnika, daleka była od wszelkiej afektacji, przesady, czy chęci szantażu i wzruszyła sąd do łez.

Zeznania lekarza policyjnego i biegłych wypadły dla oskarżonego **druzgocząco** i obciążały go skutkami zbrodniczego czynu, skutkiem powstałych zaburzeń chorobowych w organiźmie bestjalsko sponiewieranego dziecka.

Na drugi dzień rozpraw przewodniczący Krygier zamknął przewód sądowy, udzielając głosu stronom.

Prokurator Jewdokimow oskarża

Prokurator Jewdokimow tym razem nieswojo czuł się w swej roli oskarżyciela.

Wąskie ramki, które sobie zakreślił w akcie oskarżenia, świadomość, że sprawa została zatłamszona, a na sali siedzą winowajcy, którzy od kilku miesięcy powinni znajdować się za kratą więzienną, pozbawiły go zwykłego daru wymowy i przekonywującej siły argumentacji.

Między wierszami jednak swej mowy oskarżycielskiej, dał prokurator sądowi do zrozumienia, że aczkolwiek sprawa zakreśliła znacznie szersze koła i ma znaczenie głębsze, niż to znalazło wyraz w przewodzie sądowym, to jednak dziś domagając się najsurowszego wymiaru kary dla podsądnego, nie traci przecież nadziei, że **nadejdzie dzień, kiedy zrządzenie losu odda w ręce sprawiedliwości niewykrytych dotąd sprawców zbrodniczych orgij w spelunce przy ul. Mikołajewskiej.**

— Główny sprawca **Miller** — zakończył prokurator, — który sam wymierzył sobie sprawiedliwość, dziś już nie żyje, ale wiecznie żyć będzie sprawiedliwość i tej kiedyś stać się musi zadość.

Mecenas **Piotr Kon** w swem przemówieniu obrończem podkreślił niekompletność śledztwa i brak dostatecznych danych, któreby pozwalały na stworzenie sobie obrazu całokształtu zbrodni.

— Ponieważ mamy tu do czynienia— ciągnął obrońca — **z karygodnemi zaniedbaniami i niedociągnięciami w śledztwie pierwiastkowem,** ponieważ sąd, miast dokładnie przetrawionego materjału, ma w rękach oskarżenie pełne luk, sprzeczności i niejasności, przeto obrona w pierwszym rzędzie musi domagać się **ustalenia okoliczności całej tej sprawy,** o której każdy przechodzień na ulicy wie więcej, niż my tu po wysłuchaniu przewodu sądowego.

— Zastrzegam się więc kategorycznie—zakonkludował mecenas Piotr Kon przeciwko wyrokowaniu **jedynie na podstawie okoliczności, które mogą być zaledwie drobnym ułamkiem całokształtu sprawy,** wyrwanym luźno fragmentem, który całkowicie winy oskarżonego nie ustala.

Ostatnie słowo Lamerta

Lamert w swem ostatniem słowie prosił o litość i wskazał, że jeśli jest mowa o winie, to nie on sam za nią powinien być ukarany.

Sąd po dłuższej naradzie wyniósł wyrok, na mocy którego Lamert został skazany, po udowodnieniu winy **na cztery lata rot aresztanckich i częściowego pozbawienia praw obywatelskich z przyjęciem pod uwagę okoliczności łagodzących.**

Gwoli ścisłości kronikarskiej należy zaznaczyć, że strony **nie replikowały.**

Po wyroku obrona zapowiedziała **apelację** do Sudiebnoj Pałaty (Sąd Apelacyjny) w Warszawie.

Lamert przyjął wyrok z determinacją, a nawet z widoczną ulgą — **wobec bowiem nieprzebierających w środkach posunięć policji,** których wynikiem był tajemniczy zgon Millera — **wyrok sądowy** w tych warunkach był bądź co bądź **wyzwoleniem z pod przemocy i bezprawia stupajek policyjnych.** A.

Zniewolił 12-letnią córkę

Zwyrodniały starzec przed sądem w Stryju

Stryj, 23 lipca.

(u) Przed sądem okręgowym w Stryju toczyła się sensacyjna rozprawa, która, ze względu na drastyczne tło, wzbudziła duże zainteresowanie. Tło tej rozprawy był następujący wypadek:

W Rożniatowie pod Stryjem od szeregu lat robotnik Szaja Lichtenegger, obecnie liczący 51 lat. Razem z nim mieszkała jego córka, Chana, którą wychowywał od dzieciństwa, albowiem żona jego umarła niedługo po przyjściu na świat córki.

Owdowiawszy więc młodo, a mając maleńką córeczkę do wychowania Lichtenegger zaczął zajmować się różnemi interesami, kolidującemi nieraz z kodeksem karnym. Między innemi **trudnił się on stręczeniem do nierządu.** Za to przestępstwo odsiedział w swoim czasie karę więzienia.

Tak mijały lata aż do chwili, w której Chana wychowywana bez opieki matki, doszła do 12-go roku życia. Od tej chwili stosunek ojca do córki uległ fatalnej zmianie. Zwyrodniały Lichtenegger począł w nieludzki sposób wykorzystywać naiwność córki i **pod groźbą wyrzucenia z domu zmuszał ją do kazirodczego stosunku.**

Zbrodnia Lichteneggera została dopiero niedawno ujawniona, poczem po przeprowadzeniu dochodzeń, prokuratura przy sądzie okręg. w Stryju pociągnęła zboczonego starca do odpowiedzialności karnej.

Rozprawa ta jednak nie została zakończona, albowiem na wniosek obrony, trybunał odroczył ją, **celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego.**

PRECZ Z DOLARAMI, KTÓRE RUJNUJĄ LUDZI!!
PRECZ Z OBCĄ WALUTĄ, KTÓRA ZAWODZI!!
Lokujcie swe oszczędności w ziemi i kupujcie parcele w lesie sosnowym

Letniska Drużbice

przy szosie Łódź—Pabjanice—Bełchatów

Parcele w cenie już od 20 do 45 groszy za 1 metr kwadratowy

NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY.

Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! Wszyscy dotychczasowi nabywcy już otrzymali akty rejentalno - hipoteczne — (tytuły własności).

Miejscowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznem powietrzu, plaża nad jeziorem Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabjanice. DRUŻBICE i z powrotem.

Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny 9.30 rano.

Informacji udzielają:
1) w Łodzi biuro inżyniera L. Hurwicza ul. Piłsudskiego 36, tel. 141-95.
2) w Łodzi J. Jasiński, ul. Piotrkowska 254/2, telefon 121-55, do godz. 11-ej i od 3-ej
3) w Piotrkowie biuro mierniczego przysięgłego Leopolda Pajdowskiego, ul. Piłsudskiego 65, tel. 20.
4) w Drużbicach w lesie administrator majątku. 150-1

Znakomity, naturalny krajowy tani środek przeczyszczający
NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA.
Torebka, zawierająca jednorazową dawkę tylko 20 groszy. — Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Pomysłowy oszust przed sądem kaliskim

Do zagrody Tarkowskich w gminie Iwanowo przybył niedawno jakiś mężczyzna i oświadczył, że jest przyjacielem syna ich który odsiaduje karę więzienia w Sieradzu. Znajomy ów przedstawił list treści następującej:

— Kochana mamo. Zachorowałem w więzieniu na ślepą kiszkę. Felczer nie mógł się poznać na tej chorobie, więc musiałem wezwać lekarza, który dokonał mi za 5 zł. operacji. Obecnie czuję się lepiej. Proszę bardzo zwróćcie memu przyjacielowi Michałowi Olpińskiemu te 5 zł., które mi pożyczył.

Łatwowierna matka wypłaciła tę sumę. Sprawa wyjaśniła się dopiero gdy syn Tarkowskiej wrócił z więzienia. Olpińskiego aresztowano. Wczoraj **sąd grodzki skazał go za oszustwo na pół roku więzienia.**

Zamordował ojca

Lublin, 23 lipca.

W związku z podaną przez nas wiadomością o zamordowaniu Wojciecha Szady, policja, po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała sprawcę ohydnego morderstwa w osobie *syna Szady—Stanisława.*

Jak się okazało, Stanisław Szada, *namówiony przez swe siostry Rozalię i Józefę zamordował ojca oraz ciężko ranił matkę, chcąc w ten sposób pozbyć się rodziców, by później zagarnąć ich majątek.*

Zrabowane pieniądze po morderstwie miały być dowodem, że morderstwa dokonali bandyci w celach rabunkowych.

Dostawa bagażu do domu

Pożyteczna inowacja na dworcach łódzkich

Łódź, 23 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy dyrekcja kolei wprowadziła na dworcu Kaliskim w Łodzi bardzo pożyteczną inowację, a mianowicie **dostawę bagażu do domów.** Dostawę tę uskuteczniać będzie kolej, o ile podróżny zgłosi na stacji nadania bagażu żądanie, aby bagaż ten, po przybyciu do Łodzi, dostarczony był do domu pod wskazanym adresem, względnie, jeśli podróżny zgłosi podobne żądanie na stacji w Łodzi, po swym przyjeździe.

Opłata za dostarczenie bagażu do domu wynosić będzie, bez względu na odległość domu od stacji — zł. 1,80 za pierwsze 50 kg. i po 90 gr. za każde następne rozpoczęte lub pełne 50 kg.

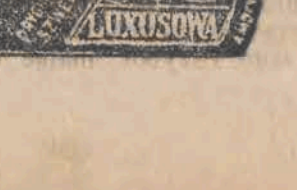

UŻYWAJCIE TYLKO
niedościgniętych ostrzy do golenia „POLONIA" wszędzie do nabycia
Warszawska Fabryka ostrzy do golenia „Polonóż",
Warszawa, Grochowska 119.

Minjatury

Hallo, humor!

Firma Gancegal jest w stosunkach handlowych z panem Meyerem. Pan Meyer kupił przed sześciu miesiącami w firmie Gancegal towar. Pieniądze miał przesłać następnego dnia. Po dzień dzisiejszy nie przesłał ani grosza.

Firma Gancegal wysłała wobec tego ostry list do pana Meyera, domagając się natychmiastowego uregulowania należności. W odpowiedzi pan Meyer pisze:

„Wielmożni Panowie!

Potwierdzam odbiór bezczelnego listu panów i zawiadamiam równocześnie, że wpłaciłem na ich rachunek sumę zł. 300. Przy okazji donoszę, że w przyszłości nie będę kupował u panów towaru, gdyż nie jestem przyzwyczajony do takiego traktowania.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku Meyer.

P. S. Tak napisałbym do panów, gdybym miał doprawdy 300 złotych. Ponieważ jednak tych pieniędzy nie mam, przeto proszę jeszcze uprzejmie o cierpliwość.

Z poważaniem: Meyer".

***

Kapuściński obstalował spodnie u krawca. Mija tydzień, spodnie jeszcze nie gotowe. Drugi, trzeci tydzień, spodni jeszcze niema. Przeszedł miesiąc, sześć tygodni... Wreszcie po dwuch miesiącach krawiec przynosi spodnie.

— Jak panu nie wstyd — woła Kapuściński — świat został zrobiony w ciągu sześciu dni, a pan potrzebuje dwuch miesięcy na zrobienie spodni.

— Tak, to słuszne — odpowiada krawiec, — ale niech pan spojrzy jak wygląda świat, a jak moje spodnie...

***

Pan sierżant sprawdza personalja rekrutów, świeżo wcielonych do kompanji.

—Rekrut Piwowarek.

— Jestem.

— Wasz zawód w cywilu?

— Połykacz szabel.

Sierżant namyśla się przez chwilę, wreszcie marszczy groźnie brwi.

— Aha. Teraz przynajmniej, jak broń będzie ginąć, będziemy wiedzieli, gdzie jej szukać.

***

Na ławce w parku siedzi jakaś elegancka dama z małym murzynkiem na ręku.

Przechodzą dwie panie. Jedna z nich spogląda ze zdumieniem na damę i dziecko, wreszcie zwraca się do przyjaciółki:

— To jej dziecko? Czy jej mąż jest murzynem?

— Nie, rogaczem.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Ludzie, którzy żebrzą...

Prócz wydrwigroszów znajdują się między nimi ludzie nieszczęśliwi

Niejednokrotnie poruszaliśmy już na łamach „Expressu" sprawę żebraniny. Wskazywaliśmy, iż staje się to prawdziwą plagą, szczególnie w obecnym okresie. Gdy wzmaga się bezrobocie i dla wielu osób jałmużna przestaje być źródłem dochodów, a staje się ostatnią deską ratunku — coraz trudniej jest walczyć z żebrakami zawodowymi, którzy z zamiłowaniem uprawiają ten proceder.

A tymczasem plaga zawodowego żebractwa, to jedna z największych naszych bolączek, do usunięcia której dążyć musimy wszelkiemi siłami. We wszystkch miastach notujemy to samo zjawisko. Zawodowych żebraków widzimy już nietylko na ulicach — nauczyli się oni obecnie odwiedzać mieszkania.

Aby wzbudzć litość, niektórzy z tych żebraków grają rolę podupadłych inteligentów. Niby się wstydzą, niby im przykro, a jednak potrafią być tak natrętni i bezczelni, że trudno się ich pozbyć.

Często po zapukaniu do drzwi mieszkania, wręczają list, mniej wiecej następującej treści:

„Bezrobotny inteligent prosi o ratunek dla nieletnich, głodnych dzieci".

I list taki po większej części skutkuje.

Zaznaczyć należy, że zawodowi żebracy są podwójnie szkodliwi. Przedewszystkiem dlatego, że uprawiają swój proceder w haniebny sposób, a następnie odbierają zaufanie od prawdziwej biedy, prawdziwej nędzy, którą los zmusił przejściowo do wyciągnięcia dłoni po datek. Dużo jest dziś takich, którym powinno się przyjść z pomocą, którym nie wolno odmówić kromki chleba, czy paru groszy, ale niestety, niewiadomo, czy ma się do czynienia z żebrakiem zawodowym, czy też nieszczęśliwym, biednym człowiekiem.

W każdym razie nie należy traktować zbyt opryskliwie tych, co pukają do drzwi. Być może przez pomyłkę damy datek jakiemuś zawodowemu żebrakowi, ale równocześnie nie odpędzimy też od progu człowieka, dla którego nasza skromna pomoc będzie być może środkiem ratunku. *St.*

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, dn. 23 lipca 1933 r.

10.00—11.45: Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.
12.15—14.00: Poranek muzyczny ze studja warszawskiego. Wykonawcy: Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Janina Paszkowska (msopr.) i L. Urstein (akomp.).
14.00—14.20: Feljeton p. t. „Łódź oglądana oczami cudzoziemca" — wygł. red. Szymon Glück.
14.20—15.05: Przerwa.
15.05—16.00: Muzyka ludowa w wyk. Ork. Adama Stromberga.
16.00—16.15: Program dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie" w opracowaniu Bruno Winawera.
16.15—16.30: Opowiadanie dla dzieci p. t. „Obóz pod Krakowem" — pióra Al. Janowskiego.
16.30—17.00: Recital śpiewaczy Jana Popiela. Przy fort. Ludwik Urstein.
17.00—17.15: Odczyt p. t. „Wrażenia z Międzynarodowej Konferencji Pracy" — wygł. p. Józef Zagrodzki.
171.5—18.00. Koncert poświęcony polskiej muzyce ludowej. Wykonawcy: Stanisława Argasińska (sopr.), Maurycy Janowski (tenor) i L. Urstein (akomp.).
18.00—18.30: Transmisja z Poznania. Zamknięcie międzynarodowych zawodów strzeleckich.
18.35—18.40: Odczytanie programu na dzień następny.
18.40—18.55: Rozmaitości.
18.55—19.00: Wiadomości sportowe z Łodzi.
19.00—19.40: Słuchowisko: „List polecający" i „Ballada" — Sygietyńskiego i Belskiego — (Audycja groteskowa).
19.40—19.55: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
20.00—20.50: Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota.
20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.
21.10—22.00: „Na wesołej fali Lwowskiej".
22.00—22.25: Muzyka taneczna z kaw. „Europa" w Ciechocinku.
22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich.
2.40—22.45: Komunikaty meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.
22.45—23.00: Muzyka taneczna z kaw. „Europa" w Ciechocinku.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.30. WIEDEŃ. Kooncert muzyki wspólczesnej.
14.40.HILVERSUM. Koncert pod dyr. Ignacego Neumarka. Tr. z Kurhausu w Scheveningen.
17.15. STRASBURG. „Berénicce" — tragedja Jana Racine'a.
19.30. RYGA. Koncert z udz. pianisty Iso Ellinsona. Tr. z Bulduri.
20.00. STOCKHOLM. Koncert symfon.
20.30. MEDJOLAN. „Maggiolata Veneziana", operetka Rito Selvaggi'ego.
20.30. STRASBURG. „Trubadur" — opera Verdiego. Tr. z Kasyna w Vichy.

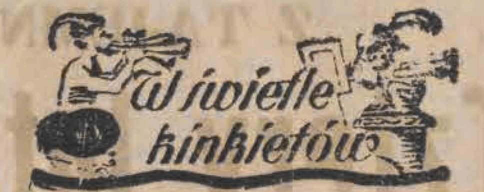

Z za kulis ekranu

Realizowany obecnie w studjo pod kierunkiem reżyserskim Mariona Geringa film „Jennie Gerhardt" jest dziesiątym filmem Sylvji Sidney.

Wszyscy pamiętamy doskonale jej debjut przed paru laty w filmie „Wielkomiejskie ulice", kiedy to nieznana publiczności kinowej aktoreczka z Broadway'u zastąpiał osławioną ulubienicę Ameryki, Clarę Bow. Sukces Sylvji Sidney i jej popularność były odrazu tak wielkie, że w trzy lata wykonać musiała 9 filmów.

Jest to cyfra rekordowa, tłumacząca się jedynie niezwykłem „wzięciem" artystki u publiczności całego świata.

„Jennie Gerhardt zapowiada się jako jeden z jej większych sukcesów.

Zaznaczyć należy, że reżyser Marion Gering kierował niemal wszystkiemi filmami Sylvji Sidney, jej filmy, a mianowicie „Gehenna kobiety", „Madame Butterfly", „Złodziejka" i „Jennie Gerhardt". Ponadto reżyserował on Sylvji Sidney w jej największym sukcesie na scenie nowojorskiej w sztuce Viny Delmar „Zła dziewczyna".

Sylvja Sidney grała pozatem pod kierunkiem Mamouliana w „Wielkomiejskich ulicach" i Sternberga w „Tragedji Amerykańskiej".

***

Troje wychowanków genjalnego reżysera niemieckiego, Maxa Reinhardta, spotkało się niedawno w Hollywood, a mianowicie: Marlena Dietrich, Dorothea Wiecki Ernest Lubicz.

Marlena Dietrich występowała pod kierunkiem Reinhardta przez szereg lat w Berlinie, Dorothea Wieck w Wiedniu, Lubicz zaś pod jego kierunkiem próbował swych sił jako reżyser.

Król. Huta, 22 lipca.

Dwaj złodzieje: Budzisz i Michalski stanęli wczoraj przed sądem okręgowym w Król. Hucie, oskarżeni o dokonanie kradzieży.

Po zakończeniu rozprawy i wydaniu wyroku, policjant chciał ich obu odprowadzić do więzienia. **Na ulicy Budzisz usiłował zbiec.** Na pomoc synowi pospieszyła matka jego.

Mimo oporu zatrzymano Budzisza i Budziszową i odstawiono do więzienia.

„Pozwólcie nam żyć!.." 122)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysińską. Rychło dowiaduje się, że go Roma zdradza.

Straciwszy złudzenie o kobiecie, nie pozostał Paweł samotny. Miał przecież przyjaciela Michała, (inżynier Milczyński odjechał już do stolicy) a prócz niego swoją wyścigową maszynę.

Coraz częściej można było spotkać Pawła, gnającego malowniczą, pełną zakrętów i serpentyn, szosą do Morskiego Oka. Mieszkańcy Jaszczurówki przyzwyczaili się do widoku czerwonej wyścigówki, przelatującej przez osiedle i znikającej za dalekim zakrętem.

— Jest pan wspaniałym kierowcą— zatrzymał go raz prezes zakopiańskiego Autoklubu... w najbliższym czasie urządzamy wyścigi samochodowe... Czy nie zechciałby pan wziąść w nich udział?

Propozycja ta przypadła Przyborowi do smaku... Jego wspaniała karjera bokserska zaszczepiła w nim tęsknotę za wszelkiego rodzaju hazardem sportowym.

Chwile męskich triumfów, przeżytych w stolicach wielu państw zbyt głęboko wżarły się w jego duszę, ażeby je można było strzepnąć niby przelotny pył...

Jeszcze czasem, nocami, śniły mu się jakieś fantastyczne walki na ringu. Jeszcze odparowywał ciosy i zasłaniał się przed atakami niewidzialnych przeciwników, zanim ostrym sierpem zwalał ich na ziemię.

A potem frenetyczne brawa i zgiełk tysięcznych tłumów wynagradzały jego zwycięstwo...

Gdy rano budził się i sny przechodziły w nic, w duszy jego zostawało nieco melancholji: niby u starego weterana, spoglądającego na sztandar, pod którym służył za młodu.

Jak długo pracował nad swoim wynalazkiem i był nim zaabsorbowany do ostatnich granic, przygasły w nim wspomnienia o dalekich ringach. Teraz jednak — gdy praca była skończona — odżyły w lenistwie gorących wakacyj.

Oto dlaczego Przybor, mając możność wyładowania swoich ambicyj sportowych w innym kierunku zgłosił skwapliwie swój udział w najbliższych wyścigach górskich, jakie się miały odbyć na terenie Zakopane — Morskie Oko.

Impreza ta była ewenementem stolicy Podhala i automobilowego świata całej Polski.

Blisko dwa tysiące wozów zjechało z kraju, napełniając Zakopane hukiem, trąbieniem i gryzącym zapachem gazów spalinowych.

Nad ranem piętnastego sierpnia w piękną, upalną niedzielę pół Zakopanego ruszyło na miejsce startu.

Wybudowane w połowie trasy trybuny zapełniły się mrowiem widzów. Dziesięć razy tyle publiczności zalegało zbocza gór, polanki i łąki, sąsiadujące z gościńcem.

Start rozpoczynał się na Łysej Polanie, meta znajdowała się parę kilometrów przed Morskiem Okiem.

Obok motocykli, udział brały w wyścigach trzy kategorje wozów.

Paweł stanął do zawodów w kategorji wozów półwyścigowych. Jego świetny Austro-Daimler, a przedewszystkiem wspaniała technika wróżyły mu powodzenie.

Obok niego siedział Michał.

Wprawdzie doktór kręcił trochę głową i zakazywał rekonwalescentowi podobnej eskapady, niemniej stary bokser uparł się:

— Mówiłem ci nieraz, Pawełku, że jedyny sport, godny prawdziwego mężczyzny — to boks: madrze zasłonisz się, jeszcze chytrzej podejdziesz, uderzysz z dołu „hakiem" przeciwnika w brodę — i wygrałeś: dałeś dowód swojej siły, rzetelnego treningu i dobrej klasy technicznej... A wyścigi samochodowe? Lecisz jak jaki warjat — ryzykujesz życiem na zakrętach — raz wraz dodajesz gazu, bebechy chcesz wypruć z siebie i z maszyny. Lecz cóż: przeciwnik twój ma troszkę silniejszy motor — i spuchniesz na najbliższej prostej, choć, niby djabeł — ścinałeś wiraże... To walka martwych maszyn, a nie żywych ludzi...

— Przesadzasz — dowodził Przybor — bezsprzecznie najważniejsza rzecz w podobnych wyścigach to silny motor i dobry wóz, lecz wiele zależy też od inicjatywy i sprawności kierowcy. Kierowca to niby dusza, ożywiająca martwą rzecz. I dopiero harmonijne scalenie się obu elementów, człowieka i maszyny, stwarza nowy stwór: wyścigowy samochód w pędzie... Coś jakbyś lwu dał skrzydła anioła — koniowi głowę ludzką. Urzeczywistniły się fantazje średniowiecznych artystów, malujących skrzydlate byki, gryfy i centaury...

Michał pociągnął dym z fajeczki, splunął i powiedział:

— Coś mi zaczynasz mówić za inteligentnie... Za dużo ostatnio siedzisz nad książkami... Ale ja ci powiadam, że na nic nie przyda się ta twoja edukacja i inteligencja, jeśli gdzieś na wirażu rzuci cię w bok: bardzo mądra głowa i głowa kapuściana jednako może wtedy rozbić się o jakiś twardy kamień.

Tak gderając uparł się jednak, że towarzyszyć będzie Pawłowi — i postawił na swojem.

Siedział teraz przy Przyborze, który zrósł się w jedno z kierownicą.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

112)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs, Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, tdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinemie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpji", jest na usługach Rennera.

Ela rozstaje się z Stęgą.

Mister Iks zakrada się do mieszkania księcia de Stolpa — szpiega.

— Mister Iks! — krzyknął przerażony Martin. Skąd się pan tutaj wziął, co pana sprowadza od mnie?

— Przedewszystkiem musi pan przyjść do siebie, drogi komisarzu. Tak jest, to ja, Mister X, jestem do usług pańskich. Jagnię weszło w paszczę lwa, nieprawda?

— Co tu pana sprowadza, — krzyczał prawie dalej Martin, ciągle jeszcze więcej zdziwiony niż przerażony.

Mister Iks spoważniał.

— Chciałbym panu wszystko powiedzieć, ale uważam, że w tej pozycji, nie będzie mi wygodnie mówić. Pan leży a ja stoję z wymierzonym rewolwerem. Gdy mi pan da słowo, komisarzu, że nie uczyni pan nic, coby godziło w moją wolność i w me bezpieczeństwo, schowam broń i opowiem panu rzeczy niezwykle ciekawe. Mam wrażenie, że awans nie minie pana.

Martin próbował coś odpowiedzieć, ale głos z trudem dobywał się z jego piersi.

— Dziękuję panu, nie zrozumiałem pana sprowadza do mnie?

Mister Iks schował broń do kieszeni.

— Jestem przekonany, że nie uczyni pan nic, coby mi mogło zaszkodzić. Szanuję pana i wiem, że jest pan przeciwnikiem rycerskim i szlachetnym. Zresztą, czy nie pomyślał pan kiedykolwiek, że byłoby nam obu nudno, gdyby jeden z nas przestał istnieć: Komisarz Martin straciłby nieomal cel w życiu, gdyby wreszcie Mister Iks znalazł się pod kluczem. A, z drugiej strony, dla Mister Iksa życie straciłoby cały urok, a przygody jego tę odrobinę dreszczyku, którego mu dostarczają, gdyby komisarz Martin nagle poniechał wielkiej sprawy, któ ra nosi groźny i tajemniczy tytuł: „Akta dochodzenia przeciwko Mister Iksowi".

— Ma pan rację, — rzekł z uśmiechem Martin. — Słucham pana, pozwoli pan, że się przynajmniej przyodzieję i zaparzę kawę.

— Proszę bardzo, — rzekł również z uśmiechem Mister Iks, — muszę jeszcze panu dodać, że rewolwer nie był nabity.

— O, psia kość! — zaklął siarczyście Martin, — żebym był o tem wiedział.

— Coby pan zrobił? — podjął Mister Iks.

— Nic, ale w każdym razie możebym trochę dłużej kazał się prosić nimbym panu dał słowo.

— Podczas gdy Martin był zajęty kawą, Mister Iks rozglądał się po pokoju swego gospodarza.

— Tylko proszę bez żartów, — rzekł wesoło Martin, — niech mi pan czasem czegoś na pamiątkę nie zabierze i potem nie odeśle. Mister Iks uśmiechnął się.

— Raczej naodwrót, pan, komisarzu, zastanawiam się, czyby panu nie przydał się jakiś ładny obraz. Pan hrabia de la Tour, który już szczęśliwie wydał swą córkę zamąż, nabrał do mnie takiego szacunku i takiej sympatji zwłaszcza w związku z aferą Waldena, że uważałby sobie chyba za zaszczyt, gdyby któréjś nocy odwiedził jego salon i przeniósł jeden z jego pięknych obrazów do skromnego mieszkanka pana komisarza.

Komisarz machnął dłonią.

— Niechże pan da pokój i zacznie opowiadać, co go do mnie sprowadziło. Przyznam się panu, że tę wizytę uważam za największy z pana wyczynów. Zwracać perły raz ukradzione, — z tem się można jeszcze zgodzić, kraść jednego szylinga, by przysporzyć 10.000 szylingów szpitalom — to gest niebezpieczny, ale bardzo szlachetny, ale zjawiać się wśród nocy do swego najzagorzalszego przeciwnika, to naprawdę szaleństwo.

— Panie komisarzu, — przerwał mu Mister Iks, kawa jest już gotowa. Ma pan dobry gatunek kawy, bo bardzo ładnie pachnie. Zwilżę sobie nią gardło i zacznę opowiadać.

— Słucham pana.

— Widzi pan, panie komisarzu, są chwile w życiu człowieka, w których tenże, — mister Iks wyraźnie żartował, — w których tenże nie może się oprzeć pewnym instynktom, złym instynktom, oczywiście. Coś mnie wypędziło tej nocy z łóżka i kazało wyjść w poszukiwaniu przygód w uśpione ulice naszego miasta. Była godzina trzecia nad ranem, gdy znalazłem się koło kościoła św. Karola. Wspaniały dom księcia de Stolpa jest panu niezawodnie znany. Pani Przygoda, która wiodła mnie przez całe miasto, kazała mi się przedostać przez sztachety ogrodzenia przed domem księcia pana i wejść do jego wspaniałego gabinetu.

Mister Iks spoważniał nagle...

— Po kilku minutach natrafiłem w biurku na skrytkę, otworzyłem ją i znalazłem wielką kopertę zaadresowaną do księcia. Przekonałem się, że w kopercie są dowody niesłychanej wagi.

Martin omal nie zachłysnął się kawą:

— Niechże pan opowiada dalej, słucham.

— Wystarczyło mi było przeczytać kilka wierszy z owych licznych dokumentów, które znajdowały się w skrytce, by się przekonać, że dokumenty mówią o danych, dotyczących obrony naszego kroju.

— Na litość boską, książę jest szpiegiem!

— Tak jest, panie komisarzu!

Nastąpiła chwila ciszy. Przerwał ją Martin.

— Dlaczego przyszedł pan do mnie?

— Przedewszystkiem dlatego że mam do pana zaufanie, powtóre zaś również z tego powodu, że tego szpiega należy bezzwłocznie zdemaskować. Tutaj chodzi o dobro naszej ojczyzny. I dlatego wolałem zaryzykować swą wolnością, niż wystawić na szwank nasz kraj. Wiem z kim mam do czynienia. Wierzyłem, że potrafi pan zapomnieć o tem, że jest pan mym przeciwnikiem z tytułu swej służby. W służbie wobec kraju jesteśmy chyba sprzymierzeńcami. Papiery mam przy sobie.

Martin wyciągnął rękę do Mister Iksa. Prześladowany i prześladowca uścisnęli sobie mocno dłonie. Znów zamilkli na chwilę.

Znów Martin odezwał się pierwszy:

— Nie dobrze pan zrobił, zabierając papiery. Podczas wojny pracowałem w defenzywie. Wiem jakie są metody postępowania wobec szpiegów, a zwłaszcza wobec szpiegów tej miary co książę de Stolp. Dawniej rzecz była o wiele prostrza. Wystarczyło najmniejsze bodaj podejrzenie, by aresztować takiego ptaszka, nie bacząc na jego tytuły i stanowisko. Proces był krótki a wyrok — zgóry wiaodmy. Dziś jesteśmy w innym okresie. Dziś jest pokój i sprawa nie jest tak prosta. Sąd wymaga dowodów, a przecież przyzna pan, że jako świadka nie mógłbym podać pana. W jakiej roli znalazłby się pan wobec sądu? Czy przyzna pan się do tego, że się pan zakradł do mieszkania? Do pałacu księcia? Że w poszukiwaniu przygód, jako niebezpieczny włamywacz natrafił pan na tajne dokumenty? A zresztą kto panu da wiarę? Księżę de Stolp musi być zdemaskowany w zupełnie inny sposób. Kilku wywiadowców powinno go aresztować w chwili, gdy te dokumenty będzie miał przy sobie. Trzeba będzie otoczyć go siecią agentów, którzy śledzić będą każdy jego krok i którzy przedewszystkiem ustalą jego kontakty na mieście. Nie dość jest aresztować jednego człowieka, trzeba rozgromić i zlikwidować całą bandę szpiegów, która się koło niego uwija. Dlatego, Mister Iks — niestety, nie mogę pana nazwać inaczej, — będzie pan musiał powtórzyć to samo, co uczynił pan w swoim czasie w pałacu barona de la Tour. Trzeba koniecznie papiery złożyć na stare miejsce i starać się usunąć ślady włamania. Nie wolno wzbudzać ani na chwilę czujności szpiego. Jutro rano rozpoczniemy pracę, która na pewno da rezultaty pożądane.

Mister Iks spojrzał na zegarek. Było już koło piątej. Szarzało.

— Nie będę mógł tego dziś zrobić. Jest już zapóźno. W domu barona wstaje już pewnie służba.

Martin obserwował twarz swego gościa. Widział, że Mister Iks co innego mówi, a co innego myśli.

Rozdział sto czwarty.

W pułapce.

Po pięciu minutach Mistoer Iks wypadł, jakby go ktoś gonił, z mieszkania komisarza.

Po chwili rozległ się hałas zapuszczanego motoru samochodowego. — W pierwszej chwili Martin chciał pobiec sprawdzić numer samochodu, by w ten sposób nie utracić śladu swego tajemniczego gościa, ale przypomniał sobie, że dał słowo. Zatrzymał się w pół drogi i machnął ręką.

Było jeszcze ciemno, choć na wschodzie niebo poczynało blednąć, gdy Mister Iks znalazł się znów przed pałacem hrabiego. Znał już drogę do gabinetu. Odbył ją tym razem w czasie dwa razy krótszym, niż poprzednio.

W gabinecie było cicho i ciemno.

Mister Iks cichemi a szybkiemi dział i chyba nikt go nie zobaczy. Cały dom spał jeszcze. Skierował się do biurka. Szuflady były jeszcze otwarte. Wystarczyło je zamknąć, zatrzeć ślady swego pobytu i wycoofać się tą samą drgą.

Zaledwie dwóch — trzech minut wystarczało, by znaleźć się poza niebezpieczeństwem.

Mistoer Iks cichemi a szybkiemi kroki dotarł do biurka. Złożył kopertę na dawne miejsce i zatrzasnął skrytkę. Lekki charakterystyczny szmer był dowodem, że skrytka i szuflada zamknęły się.

Nagle Mister Iks poczuł, że nie jest sam w pokoju! Nie umiał zdać sobie sprawy, gdzie i skąd grozi mu niebezpieczeństwo. Jednak jekby jego skóra miała oczy: czuł, że na jego plecach lub na boku spoczywa czyjś wzrok.

Zastygł nieruchomy i począł nasłuchiwać. Nic nie przerywało ciszy. Cały dom spał. Zdaleka rozlegał się niekiedy głos trąbki samochodowej.

A mimo to ktoś był w pokoju, ktoś bardzo blisko. Któżby to mógł być inny, jeśli nie sam książę? Szpieg nie śpi, szpieg czuwa nad swemi dokumentami: wie, że tam w tej skrytce zamknięte jest jego prawo do życia.

Co robić?

Nim Mister Iks zdążył powziąć postanowienie nagle pokój zalało światło. Rozejrzał się wokół. Był jeszcze ciągle sam. Instynktownie skierował się ku ścianie, by przynajmniej z jednej strony być zabezpieczonym. Lecz nagle ostry głos rozległ się z za portjery u drzwi:

— Ani kroku dalej, bo strzelam. W tej samej chwili podniosła się ciężka portjera i sam książę de Stolpe w długim szlafroku, z rewolwerem, wymierzonym wprost w głowę Mistoer Iksa znalazł się w pokoju.

— Dobry wieczór, witam miłego gościa — rzekł książę z uprzejmym uśmiechem na ustach, który dziwnie noie zgadzał się z złym blaskiem w jego oczach.

Mister Iks nie stracił rezonu. Uśmiechnał się nawet, gdyż przypomniał sobie, że nie daje, jak przed kilkunastu minutami tak samo przywitał komisarza Martina. Jak to szybko zmieniają się role w życiu!... Pod wozem i na wozie można być w ciągu bardzo krótkiegoo czasu.

— Chciałbym wiedzieć, co szanownego pana do mnie sprowadza.

(Dalszy ciąg jutro).

Dzisiejsze wyścigi konne

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Dzisiejszy 2-gi dzień wyścigów przewiduje również siedem gonitw, z których najciekawiej zapowiada się gonitwa czwarta z płotami, z nagrodami dotowanemi w sumie 5000 zł.. Gonitwa ta odbędzie się na dystansie 4000 metrów, przy udziale siedmiu koni, z których za faworyta uchodzi przedewszystkiem Bakarat, dalej Figiel i Hajduk II.

Program dnia dzisiejszego przedstawia się następująco:

GONITWA PIERWSZA.

Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 mtr.

Cher Ami, og. gn. hr. Alvenslebena.
Ferrydor, og. gn. Strzemińskich.
Gibson Maid, kl. kszt. st. „Topór".
Huryska, kl. kszt. Bobińskiego.
Jawa III, kl. gn. st. „Topór".

GONITWA DRUGA.

Nagroda 1000 zł. Steeple. Dyst. 3000.

Atylla, og. kary, pierwszego pułku ułanów krechowieckich.
Chłosta, kl. kszt. bar. Kronenberga.
Dalja, kl. kszt. Jędrzejewskiego.
Dam, og. kszt. Tuńskiego.
Droga, kl. gn. st. „Osęk"
Herok, og. ogn. Jaśkiewicza.
Ispahan, og. skgn. st. „Osęk".
Izolana, kl. gn. Pomernackiego.
Jerychonka, kl. kszt. Bilińskiego.

GONITWA TRZECIA.

Nagroda 1800 zł. Dystans 2400 m.

Ferrydor, og. gn. Strzemińskich.
Imp, og. kszt. Bobińskiego.
Jawa III, kl. kszt. st. „Topór".
Maraton, og. gn. Cierpickiego.
Nery, og. kszt. hr. Korzb-Łąckiego.
Pandar, og. gn. Chmielewskiego.
Szeryf, og. kszt. hr. Alvenslebena.

GONITWA CZWARTA.

Nagroda 5000 zł. Płoty. Dystans 4000.

Bakarat, og. kszt. Cierpieckiego.
Figiel, og. gn. st. „Osęk".
Gazella, kl. kszt. majora Antoniewicza.
Grzybek Pierwszy, og. kszt. Bukowa.
Hajduk II, og. gn. Chmielewskiego.
Haszysz, og. gn. Harlanda.
Roi Barde, og. kszt. Pomernackiego.

GONITWA PIĄTA.

Nagroda 1800 zł. Dystans 900 mtr.

Farinelli, og. kszt. Enderów.
Fiszka, kl. gn. Łuszczewicza.
Ircha, kl. kszt. Kostkiewicza.
Loup Garou, og. ogn. st. „Natalin".
Noemi, kl. kszt. st. „Osęk".
Nuda, kl. kszt. st. „Osęk".
Panta-rhei, kl. skgn. 21 pułku ułanów.

GONITWA SZÓSTA.

Nagroda 1200 zł. Dystans 1600 m.

Cheri, kl. kszt. Bobińskiego.
Gracja, kl. ogn. hr. Alvenslebena.
Gironde, kl. gn. Mieczkowskiego.
Huryska, kl. kszt. Bobińskiego
Iberus, og. gn. st. „Topór"
Jontek, og. ogn. pierwszego pułku ułanów krechowieckich.
Korsarz, og. gn. Kostkiewicza.
Laocoon, og. gn. hr. Korzb-Łąckiego
Little Star, kl. gn. Enderów.
Shou-Shou, og. gn. Błaszczaka.

GONITWA SIÓDMA.

Nagroda 1000 zł. Dystans 2100 m.

Ergot, og. gn. Jaśkiewicza.
Fathma, kl. gn. Mieczkowskiego.
Kormoran, og. ogn. st. „Osek".
Kruszyna, kl. gn. st. „Natalin".
Lancelot og. kary Tuńskiego.
Manru, og. kszt. st. „Sewilla".
Nadobna, kl. kszt. Kołkiewicza.
Tuberosa, kl. gn. st. „Bobownia".

Przy ustalaniu naszych faworytów na dzień dzisiejszy nie braliśmy w rachubę koni, startujących już w wczorajszych gonitwach.

NASZE TYPY:

1) Ferrydor.
2) Ispahan, Chłosta, Dam.
3) Szeryf, Maraton, Nery.
4) Bakarat, Figiel, Hajduk II.
5) Loup Garou, Farinelli, Ircha.
6) Little Star, Gracja, Gironde.
7) Lancelot, Fathma, Nadobna.

Wyniki gonitw pierwszego dnia.

(Go) Pierwszy dzień wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej wywołał, pomimo dnia powszedniego, dość duże zainteresowanie, wyrażające się przedewszystkiem stosunkowo znacznemi obrotami totalizatora, sięgającemi sumy 30.000 złotych. Przyczyniło się przedewszystkiem do tego wprowadzenie w Łodzi inowacji w postaci pięciozłotowego totalizatora.

Zmniejszenie stawek wpłynęło przedewszystkiem na znaczne zwiększenie się liczby osób grających, które jednak nie ryzykowały przeważnie zbyt wielkich sum.

Wyniki poszczególnych gonitw były naogół zgodne z przewidywaniami, przyczem w większości biegów zwyciężyli faworyci „Republiki" i „Expressu". Z większych wypłat zanotować należy zł. 26.50 za Persone Grate w gonitwie czwartej.

Wyniki techniczne poszczególnych gonitw przedstawiają się jak następuje:

GONITWA PIERWSZA.

Nagroda 1000 zł. Płoty. Dyst. 2400 m.

Effendi. Tot. 8.50.

GONITWA DRUGA.

Nagroda 1500 zł. Dystans 2100 mtr.

Gibson Maid. Tot. 5.50.

GONITWA TRZECIA.

Nagroda 1500. Przeszkody. Dyst. 3600.

Cheri. Tot. 9.50.

GONITWA CZWARTA.

Nagroda 1000 zł. Dystans 1600 mtr.

1) **Persona Grata.**
2) **Nurt.**
Tot. zw. 26.50.
Francuski 9.50 i 7.

GONITWA PIĄTA.

Nagroda 1800 zł. Dystans 600 mtr.

1) Fizyka.
2) Lala Roukh.
3) Kort.
Tot. zw. 11.
Francuski 6 zł.. 5 zł. i 5.50.

GONITWA SZÓSTA.

Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 m.

1) Iberus.
2) Kocur.
Tot. zw. 8 zł.
Francuski 6.50 i 12 zł.

GONITWA SIÓDMA.

Nagroda 1000 zł. Dystans 2400 m.

1) **Kruszyna.**
2) **Kormoran.**
Tot. zw. 13 zł.
Francuski 7 i 7.50.

Wszystkie wypłaty rozumieją się za stawki pięciozłotowe.

Dr. Jan Dobrowolski
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
godziny przyjęć: 1—2, 7—8
przeprowadził się na ulicę
Nawrot № 2
Tel. 118-04

GABINET TERAPJI FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Helium, DIATERMJA lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Pośpieszna elektryczno-parowa
PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA „BŁYSKAWICA" Sp. z ogr. odp.
odbiera z domu odsyła do **DOMU** tel. 236-81
Łódź, Ogrodowa 9
Filje: Piotrkowska 44, Kilińskiego 246
Reperacje krawieckie na miejscu.

Złoto BIŻUTERJE, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO. PIOTRKOWSKA 7.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO PEWNY na WYNISZCZENIE ODCISKÓW. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Chorzy na ruptury i różne kalectwa

RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.
Zakład ortopedyczny
Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE.
Na tem miejscu publicznie dziękuję WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI, właścicielowi zakładu ortopedycznego, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 10 za zaaplikowanie mi bandaża gumowego, wstrzymującego całkowicie moję wielkich rozmiarów przepuklinę mosznową. Obecnie czuję się zupełnie zdrów.
(—) B. WIŚLICKI Kielce, ul. Aleksandrowska 2.

KTO zdrowie szanuje Ten **„OLLA"** kupuje! „OLLA" PREZERWATYWY
Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

2 pokojowe mieszkanie z kuchnią i wygodami odnajmę od zaraz w starym domu. Ewent. wraz z urządzeniem. Komorne 190.— złotych kwart. Oferty do adm. nin. pisma sub „Odstępne 1.000 zł."

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

DOKTÓR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DR. MED.
H. Gutsztadt
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Zachodnia 62
(Śródmiejska 14). Telef. 129-52
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł. 30—2

Dr. MED.
A. BANASZ
UROLOG
wznowił przyjęcia
WÓLCZAŃSKA 23, tel. 139-88
Przyjmuje od 4—6 po poł. dla niezamożnych ceny lecznic

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedziele i święta od 10—12.

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

Baczność, Letnicy
WIŚNIOWA GÓRA
CODZIENNIE „Republika" i „Express" „Co tydzień powieść" nabyć można u Jamnika. Willa Kowula, naprzeciw Chłodni Włoskiej.

NIEZWYKŁA OKAZJA! Jeszcze po kilka parcel pozostało po starej cenie do sprzedaży w osadach Nr. 6, 7, 8, 9 i 10 (Dawniej Marysin III). Wszelkich informacyj udziela zarząd powyższych osad przy ul. Piotrkowskiej 85 m. 2 od godziny 5 do 7 po poł. prócz niedziel i świąt. 23

PLACE przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości, do sprzedania. Tramwaj na miejscu. — Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka nr. 47. 13.8.

SAMOCHODOWE Zakłady reperacyjne W. Wójcik, Żeromskiego 68. Remonty — naprawa — regulacja — samochodów i motocykli. 20

DO P. P. WŁAŚCICIELI I KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH! Podaje do wiadomości, iż WYTWÓRNIA I REPERACJA RESORÓW SAMOCHODOWYCH **Jan Moszczyński** została przeniesiona z ul. Kopernika 49 do własnego budynku przy ulicy PODLEŚNEJ 34 (róg Łąkowej). Ceny bezkonkurencyjne. 30—2

JAPOŃSKIE szkło do hermetycznego zamykania słoików z konfiturami poleca I. Woźnica, Piotrkowska 126, telefon 205-74. 23

OWOCARNIA do sprzedania. Wiadomość ul. Andrzeja Nr. 26 23

SPRZEDAM budkę z węglem. Wiadomość u dozorcy ul. Zawiszy 32. 23

REPERACJA samochodów, dynamomaszyn, starterów i resorów, ładowanie akumulatorów, spawanie wszelkich części solidne wykonanie. Cezary Meyerhold, ul. Łąkowa 20. 21

IWONICZ. Pensjonat „Zofjówka". Pokoje słoneczne, całodzienne wykwintne utrzymanie, urocze centralne położenie, wolne od kurzu. Stidlowa.

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29, m. 1, front parter.

POTRZEBNE robotnice do szydełkowej roboty oraz ręcznego haftu w pracowni firanek, kap i bielizny, Redlich, Nowomiejska 4, podwórze. 23

Hakoah (Wiedeń) pokonał repr. Warszawy 2:1

Drużyna wiedeńska przewyższała warszawską startem do piłki i lepszem zgraniem

Pierwszy występ wiedeńskiego Hakoahu w Warszawie zgromadził na boisku Legji około 12.000 publiczności.

Gra Hakoahu nie stała wprawdzie na tak wysokim poziomie piłkarskim jak w latach ubiegłych, tem niemniej jednak wiedeńczycy przewyższali zarówno techniką jak i startem do piłki zdecydowanie reprezentację warszawską. Wiedeńczycy poza tem wykazali więcej zgrania w linji napadu, jak również wykazali więcej zrozumienia dla gry kombinacyjnej i pozycyjnej.

Wyróżnić należy w Hakoahu linję pomocy, zaś w ataku lewo-skrzydłowego Rajcha oraz środkowego napastnika Ehrlicha i prawego łącznika Hausslera.

Reprezentacyjna drużyna warszawska wystąpiła w następującym składzie: *Domański, Bułanow, Martyna, Hahn, Cebulak, Przezdziecki II, Szczepaniak, Zgliński, Nawrot, Przezdziecki I, Korngold.*

PRZEBIEG SPOTKANIA.

Już w pierwszej minucie Ehrlich z Hakoahu strzela w słupek. Drużyna wiedeńska przeważa i w rezultacie jednego z niebezpiecznych ataków — *Martyna, obrońca warszawskiej drużyny zostaje kontuzjowany.* Zastępuje go pewnie do końca meczu Zwierz.

W 5 minucie za faul Zglińskiego sędzia dyktuje rzut wolny, którego egzekutorem jest Ehrlich. Domański fatalnie puszcza — Hakoah prowadzi 1:0.

Warszawa przeprowadza kilka ładnych ataków, jednak wskutek niedyspozycji strzałowej napastników swej drużyny—bramki nie udajej się jej uzyskać. Raz tylko w tej fazie meczu dobrze strzela Korngold, a potem Szczepaniak, jednak bramkarz Hakoahu jest na stanowisku i broni z powodzeniem.

W kilka chwil potem Hakoah zyskuje z powrotem przewagę i coraz częściej gości na polu karnem przeciwnika zwłaszcza, że pomoc Warszawy gra słabo a szczególnie Cebulak.

W 29 minucie Domański broni niebezpieczny strzał Hausslera. Wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie, w 5 minucie prawoskrzydłowy Mausner *strzela drugą bramkę dla Hakoahu,* który w dalszym ciągu przeważa. Reprezentacja Warszawy *gra słabo dopiero w 20 minucie Nawrot ładnym strzałem zyskuje jedyny punkt dla Warszawy.* W chwile potem Nawrot strzela ponownie, jednak bramkarz Hakoahu broni.

Mimo wysiłków Warszawy, która pragnie za wszelką cenę wyrównać *wynik 2:1 pozostaje bez zmiany.*

Z reprezentacji warszawskiej wyróżnić należy obrońców Zwierza i Bułanowa. Linja pomocy grała bardzo słabo, z ataku dobry był jedynie Nawrot i to tylko po przerwie.

Sędziował p. Wiszniewski.

Przedmecz — reprezentacja drużyn żydowskich i polskich zakończył się wynikiem remisowym 0:0.

ŁKS—IKP 7:2

Rewanżowy mecz koszykówki żeńskiej powyższych zespołów, zakończył się zasłużonem zwycięstwem ŁKS-u. O tytule mistrza kl. A Ł. O. Z. G. S. zadecyduje trzecia rozgrywka, na neutralnym terenie, ponieważ pierwsze spotkanie wygrała drużyna IKP.

Szczegóły meczu podamy w jutrzejszym „Expressie".

Hakoah - Wima 2:1 (0:0)

Ciekawy mecz o mistrzostwo kl. A

Hakoh: Rapoport, Balsam, Zakliikowski, Kahan, Koplowicz, Synek, Sittenfeld, Joskowicz, Gertel, Presser, Krajcer.

Wima: Falkowski, Nurczyński Makówka, Gwoździński, Łecki Maciejewski, Najder, Boleń, Lećmirski, Kowalewski. Strzelczyk.

Wielka stawka o jaką się mecz toczył — chęć utrzymania się w klasie A zrobiła swoje.

Oba zespoły włożyły do walki cały zasób posiadanej ambicji i pracowały w dwójnasób. To też mecz przez cały czas był prowadzony z zacięciem, w szybkiem tempie, pomimo dokuczliwego żaru. Hakoah wygrał zasłużenie. Chociaż nie miał swego najlepszego dnia, jednak technika i taktyka jego były lepsze niż u przeciwnika, a wielka ambicja ii wola zwycęstwa wypełniły całkowicie luki. Luki te uwidoczniły się w nierównej grze ataku. Obok doskonale dysponowanego Pressera niezwykle słabo wypadł Joskowicz, który zmarnował niejedną wypracowaną pozycję. Tyły spełniły swe zadanie. Rapoport kilkakrotnie popisał się ładnem wyłapaniem piłki w momentach groźniejszych, na obronie Balsamowi dzielnie sekudował Zaklikowski. Pomoc pracowała bez wytchnienia z Kahanem na czele.

Wima również grała b. ambitnie i była przeciwnikiem dla Hakoahu groźnym. Winę porażki zespołu fabrycznego należy przypisać w głównej mierze bramkarzowi Falkowskiemu, który był niepewny i niepotrzebnie wybiegał. Obrona i pomoc były zupełnie dobre, natomiast atak pod bramką zbyt powolny i niezdecydowany. Wyróżnili się Lećmirski i Strzelczyk.

Przebieg meczu był emocjonujący i denerwujący.

W pierwszej połowie Hakoah ma więcej sytuacji jednak Gertel parokrotnie przestrzelił. Również i ataki Wimy nie przynoszą efektu.

Druga połowa jest bardziej ciekawa. W 5-ej minucie Balsam z rzutu wolnego zdobywa z blisko 50 mtr. prowadzenie (Falkowski niepotrzebnie wybiegł z bramki).

W 10 minut później Lećmirski zdobył dla Wimy główką bramkę wyrównującą. Przez jakiś czas zanosi się na przegraną Hakoahu, gdyż Wima energicznie naciera. W 25 min. jednak sytuacja się nagle zmienia, gdyż po pięknej kombinacji Presser z centry Sittenfelda strzela efektowną, drugą bramkę dla Hakoahu, przyjętą z entuzjazmem przez licznych zwolenników drużyny żydowskiej. Sukces ten działa deprymująco na Wimę i Hakoah ma nadal więcej z gry. Jeszcze jednej bramki zdobytej dl Hakoahu z pozycji spalonej sędzia nie uznaje.

Sędziował dobrze i objektywnie p. Stępień. Publiczności 1000 osób.

Koželuh pokonał Hebdę

6:4, 6:4, 6:1.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie na kortach Legji pokazowe gry tenniosowe przy udziale znakomitego trenera Koželuha.

W grze pojedyńczej Koželuh pokonał w trzech setach Hebdę **6:4, 6:4, 6:1.**

W grze podwójnej para Koželuh — Wittman zwyciężyła parę Tłoczyński i J. Stolarow **6:1, 6:3, 6:3.**

Ziemian wstąpił

do Warszawianki.

(RM) Znany gracz Legji warszawskiej Ziemian otrzymał ze swego macierzystego klubu zwolnienie i jak się dowiadujemy wstąpił do Warszawianki.

Anglja prowadzi 2:0

w meczu z Ameryką

W piątek rozpoczął się międzystrefowy mecz finałowy o puhar Davisa pomiędzy reprezentacjami Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Po pierwszym dniu meczu prowadzi Anglja w stosunku 2:0. Obaj tenisiści amerykańscy przegrali niespodziewanie swoje walki. Austin pokonał najlepszego tenisistę Stanów, Vinesa 6:1, 6:1, 6:4, a Perry zwyciężył Allisona 6:1, 7:5, 6:4.

Lekka atletyka, metodyka i trening

Władysław Dobrowolski, czołowy przed laty sprinter i wieloboista polski wydał obecnie niezwykle interesującą książkę, traktującą bardzo obszernie o „królowej sportów". Książka ta p. t. „Lekka atletyka — metodyka i trening" napisana na podstawie własnych obserwacyj świetnego lekkoatlety i instruktora, jest znakomitym podręcznikiem dla wszystkich tych, którzy lekką atletyką interesują się, a nie mając na to czasu czy też okazji do korzystania z instrukcji trenera, uprawiać ją muszą sami bez tak koniecznej opieki i wskazówek trenerskich. Lukę tę wypełni w całości i najlepszego trenera zastąpi im bezwątpienia świetnie opracowana książka kpt. Dobrowolskiego który włożył w nią całą swą wielką wiedzę fachową i doświadczenie dziesiątka lat. Dzięki tym zaletom stać się może książka kpt. Dobrowolskiego niejako instruktorem domowym. Książka jest opracowana niezwykle staranie i dobrze ilustrowana. Poprzedza ją bardzo interesująca przedmowa pióra płk. dr. Władysława Osmólskiego.

Książkę kpt. Dobrowolskiego, jako pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Polsce powitać należy z radością i życzyć tylko, by rozeszła się ona po Polsce w jak największej ilości egzemplarzy. Przyczyni się to wtedy napewno do dalszej popularyzacji i podniesienia poziomu tej pięknej gałęzi sportu.

H. Gol.

Prezydent Rzplitej

protektorem regat wszechpolskich

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął protektorat nad wszechpolskiemi regatami o mistrzostwo Polski, które odbędą się w Bydgoszczy na torze regatowym w Łęgnowie, w dniach 5 i 6 sierpnia r. b.

Tegoroczne regaty wszechpolskie zapowiadają się doskonale. Gośćmi na regatach będą wszyscy uczestnicy wielkiego spływu „Przez Polskę do morza".

Polski Zw. Wioślarski zabiega o uruchomienie specjalnych pociągów popularnych z główniejszych ośrodków kraju do Bydgoszczy na regaty.

Zmiana systemu rozgrywek

(RM) Dowiadujemy się, iż wobec tego, że w specjalnem referendum kluby ligowe nie zgodziły się na to by w dolnej grupie odbyły się tylko t. zw. mecze uzupełniające, wszystkie kluby dolnej grupy będą musiały rozegrać po między sobą po dwa spotkania. Tem samem tabelka, która wynikała z uchwały Walnego Zebrania PZPN-u, a wysuwająca Czarnych na pierwsze miejsce nie będzie miała obecnie zastosowania.

Danja prowadzi z Grecją 2:1

W cyklu rozgrywek pierwszej rundy o puhar Davisa na rok 1934 rozpoczął się mecz Danja — Grecja.

Po dwuch dniach walki prowadzi Danja 2:1.

Kino Dźwiękowe

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedyne letnie kino w ogrodzie.

Dziś po raz ostatni!!!
Najpiękniejszy przebój sezonu
Drugi tydzień rekordowego powodzenia!!

Gdy zabije mocniej serce Twe...
Gdy oczy zajdą łzami...
Gdy sumienie odezwie się wspomnieniem minionych lat...
idź na potężny wzruszający film

„NIEPOTRZEBNA"
z Mac Marsch, James Dunnem i Eilers

METRO PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!
Oficer gwardji cesarskiej książe Orłowski **Iwan Petrowicz**
i beznadziejnie zakochana pokojówka **Anny Ondra** w najcudowniejszej rozgłośnej operetce Straussa p. t.
ZEMSTA NIETOPERZA
Nadprogram dodatek dźwiękowy.

GŁÓWNA 1 **ADRIA**

Codzienna nowelka Expressu

Noc w gabinecie lekarskim

Henryka, młodego lekarza, wezwano w nocy do jakiegoś pacjenta, zamieszkałego za miastem.

W mieszkaniu młodego lekarza pozostał tylko jego przyjaciel, Wiktor, który przypadkowo wpadł do niego na kilka minut.

Henryk, oczywiście nie pozwolił mu już odejść. Wiktor musiał przecież pomóc. W mieszkaniu nie było bowiem nikogo, a lada chwila mógł zadzwonić lub zjawić się inny pacjent.

Wiktor nie był bynajmniej zadowolony z takiego obrotu rzeczy. Ale nie mógł przecież odmówić przyjacielowi.

Siedząc w gabinecie, przez pewien czes przeglądał jakiś kryminalny romans, aż wreszcie odrzucił go z niechęcią.

Przypomniała mu się Irena, nowa kochanka Henryka, podobno niezwykle przystojna niewiasta. Wiktor do tej pory nie znał jej nawet z widzenia.

— Nie jest wykluczone, że zjawi się niespodzianie. Przecież, jak mu Henryk opowiadał, zdarzało się bardzo często, że Irena wpadała w nocy do niego.

I właśnie, gdy myślał o tej dziewczynie, nagle ktoś zadzwonił.

Wiktor szybko otworzył drzwi. Ujrzał jakąś młodą niewiastę w lekkiej narzutce i modnym kapeluszu.

— Albo Irena, albo jakaś pacjentka— pomyślał, wprowadzając nieznajomą do gabinetu.

Młoda niewiasta rozsiadła się wygodnie w fotelu, spoglądając na Wiktora z pod lekko przymrużonych oczu.

— Czy pani pragnęła zasięgnąć porady lekarskiej? A może chciałaby pani wezwać lekarza do mieszkania? — pytał nieśmiało.

— Porady lekarskiej? — wybuchnęła śmiechem. — Nie, tego absolutnie nie potrzebuję.

A więc nie chciała lekarza. Nie ulegało więc już wątpliwości, że była to Irena.

Wiktor znalazł się w głupiej sytuacji. Nie wiedział poprostu, jak się ma zachować.

Lecz młoda niewiasta nie dała mu wiele czasu do namysłu. Poprostu przyciągnęła go do siebie i poczęła go obsypywać gorącemi pocałunkami.

Wiktorowi uderzyła krew do głowy. Stracił zupełnie panowanie nad sobą. — Zapomniał, że trzyma w objęciach przyjaciółkę Henryka. Niewiasta nie stawiała mu zresztą żadnego oporu.

Posiadł ją.

Gdy po pewnym czasie Wiktor usłyszał zgrzyt klucza w zamku, wybiegł natychmiast na korytarz. Musiał przecież powiedzieć o wszystkiem przyjacielowi. Nie wolno mu było tego ukrywać.

— Irena jest w gabinecie — powiedział cicho. — Muszę ci wyznać bolesną prawdę. Ta kobieta nie jest warta twoich gorących uczuć. Skusiła mnie sama do grzechu.

Młody lekarz odepchnął go od siebie i wbiegł do gabinetu.

Lecz już po chwili wrócił do Wiktora, który stał na korytarzu, nie wiedząc co ma robić z sobą.

— Głupcze! — zawołał doń — przecież to nie jest Irena. To jest niebezpieczna szantażystka, która od szeregu miesięcy prześladuje młodych lekarzy, grożąc im bez żadnego powodu kompromitacją. Teraz ty będziesz miał z nią do czynienia.

Tłum. D.

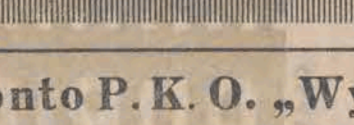

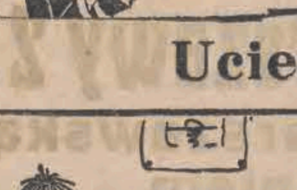

PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu"

Pat: Hamuj się, chamusiu! Ile razy mam ci powtarzać, że trzeba pukać, nim się wchodzi do pokoju! Zachowujesz się wobec mnie bez szacunku!

Patachon: Nie udawaj błazna, bo i tak każdy wie, że nim jesteś. List mam do ciebie. Napewno ważny list.

Pat: Górą nasza! Hipp, hipp, hurra! Cześć! czołem! czuwaj! I odstaw się ode mnie na trzy kroki! Mówisz z miljonerem! Rozumiesz. Umarł mój wujciu z Ameryki. Zostawił mi miljon dolarów. Miljon dolarów w gotóweczce.. Tylko, że tak dolar spadł! Ale trudno. I tak jestem miljonerem.

Patachon: Słyszał to kto! Jednak dzieją się jeszcze cuda na świecie. Mój przyjaciel jest miljonerem.

Pat: Jest i będzie przez resztę dni swoich. Jak myślisz to czerwone auto — nada się, co?...

Kelner: Żebrakom, włóczęgom i różnym ciemnym typom wstęp wzbroniony!

Pat: A to pan zna? A czytać pan potrafi. Mówisz pan z miljonerem! Proszę niech pan przeczyta ten list. I niech pan nie pęknie z zazdrości.

Kelner: Moje najniższe uszanowanie panu miljonerowi. Co pan hrabia rozkaże? Może gęsinki, może bażanta dla pana barona... A co dla szanownego przyjaciela pana hrabiego?

Pat: Daj pan jeść a dobrze. Tylko żeby było dużo kartofli i kapusty.

Pat: Sto lat, sto lat! Niech żyje mój zmarły wujaszek! Cześć jego świetlanej miljonerskiej pamięci. Mamy forsy jak lodu, można powiedzieć.

Patachon: Jak świat światem jeszcze nigdy nie było mi tak wesoło na duszy.

Pat: Nie martw się stary druhu! Nie opuszczę cię. Jestem miljonerem, ale pozostanę człowiekiem skromnym. A zresztą każde auto jest tak zbudowane, że może za niem biec dowolna ilość osób...

Patachon: Żebyś nie żałował tych żartów.

Gospodarz: Jak długo mam jeszcze czekać na komorne? Jak dziś nie dostanę pieniędzy —to możecie się wynosić, łazęgi zakazane!

Pat: Mam tutaj list — jestem miljonerem.

Patachon: Ten list to kawał!

Pat: Panie gospodarzu, zaraz pan zobaczy jak się takich grubasów zamienia w drobną kaszę. Zdejmę z twej głowy łysy skalp i dam go psom na pożarcie.

Patachon: Ratunku! Ratunku!

Patachon: Daj mi lepiej spokój! Widzisz tego złodzieja? Myśli, że my go gonimy. Patrz ma całą kasetkę przy sobie. Ucieka co sił.

Pat: Daruję ci, ale póki ten złodziej nie rzuci kasy! Skórę z ciebie zedrę!

Pat: Jest jeszcze sprawiedliwość na świecie! Były pieniądze, potem ich nie było teraz znów są. Patrz — złodziej rzucił całą kasę!

Patachon: To wszystko moja zasługa, a tyś chciał mnie zbić.

Gospodarz: Jakże tam? Macie pieniądze, czy nie. A właściwie — to szkoda gadania. Zabierajcie swoje łachy i fora ze dwora!

Pat: Panie sekretarzu — prosze sprawdzić ile się temu człowiekowi należy. Jestem miljonerem — rozumie pan?

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14 Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.